Nr. 147. We Lwowie Wtorek dnia 28. Maja 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Mariacki liczba 5 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 27. maja.

Orędziem cesarskiem zamknięty został onegdaj parlament niemiecki. Spodziewano się powszechnie jedynie odroczenia sesji i dla tego nadzwyczajna forma zakończenia obrad parlamentarnych zwraca na siebie uwagę. Mimowoli zadawają sobie w sferach interesowanych pytanie, żali orędzie cesarskie nie jest wskazówką, że w sferach rządowych przecież się noszą z myślą rozwiązania parlamentu. Biorąc na uwagę powszechne rozgoryczenie, wśród którego posłowie roszeszli się do domów, możnaby istotnie przypuścić, że parlament w obecnym swoim składzie więcej się nie zbierze, to z drugiej jednak strony nie można się wśród obecnie pomijających stosunków spodziewać żadnej zmiany po nowych wyborach. Nie ma nic bardziej charakterystycznego dla ubiegłej sesji parlamentarnej nad fakt, że po stronie rządu pozostała właściwie li szczupła garstka narodowych liberałów, podczas gdy wszystkie stronnictwa i partje w bezwzględnej stanęły opozycji.

Wynik wyborów włoskich nie jest jeszcze w tej chwili znany. Sądząc jednak po pierwszych wiadomościach, nie ulega wątpliwości, że wypadną one na korzyść Crispi'ego. Za, lub przeciw niemu, to jest jedyne hasło wyborcze. Pochlebia to może ambicji prezydenta ministrów, że jego osoba tak dalece na pierwszym stoi planie, że około niej wszystko się obraca, ale dla samych Włoch, dla ich politycznego i ekonomicznego odrodzenia bardzo to chyba smutno, że kwestja, bądź co bądź, w pierwszym rzędzie osobista, tyle nabrała znaczenia. Prawdziwy mąż stanu ma stworzyć program zasadniczy, a frazes Crispi'ego, że wszyscy jego przeciwnicy są konspiratorami i anarchistami, nie jest chyba programem. Ale Crispi'emu teraz wszystko uchodzi. Ostatnich kilka miesięcy swojej niekontrolowanej władzy dyktatorskiej wyzyskał z całą bezwzględnością i tak skrzętnie poprawił listy wyborcze, że liczba jego przeciwników znacznie musiała zeszczupleć. W takim stanie rzeczy nie szkodzą mu i najzjadliwsze ataki, nawet i ten, który w przededniu wyborów, a bezpośrednio po jego wielkiej mowie programowej pojawił się w paryskim *Figarze*.

Mielibyśmy już sposobność zanotować, że paryski organ bulwarowy zamieścił pod nagłówkiem: *Le dossier Crispi* szereg dokumentów, które na nowo udowadniają karygodne związki między Crispim a „Banca Romana" i „Banca Nationale", tudzież sprzedaż wielkiej wstęgi orderu Maurycego baronowi Reinachowi dla Korneljusza Herza. Anonimowy autor pięcioszpaltowego artykułu, oświadcza, że miał w ręku kopje i fotografje dokumentów, sporządzone z przezorności przez Giolitti'ego. Opowiada on, co zresztą po części już jest wiadomem, że materjał składa się z sześciu pakietów, poczem szkicuje krótko treść każdego z nich i dochodzi do następujących wyników:

Po pierwsze: Crispi, jego żona donna Lina i jego przyjaciel Adrien Lemmi i wielki mistrz wolnomularzy nadużyli swoich wpływów i kazali sobie przez „Banca Romana" wypłacić olbrzymie kwoty; po drugie, Crispi sprzedał wspomiany order Reinachowi za 50.000 franków; po trzecie, Crispi sam, albo przy pomocy pośredników, pobrał w „Banca Romana" i w „Banca Nationale" przynajmniej miljon czterykroćstotysięcy franków.

Pomiędzy ogłoszonemi dokumentami znajduje się także notatka Banca Romana z dnia 31. października 1890: „Zapłacono gubernatorowi Tanlongo dla ministra Crispi'ego 50.000 franków." Następuje potem zestawienie trzech weksli Crispi'ego na łączną kwotę 55.000 fr., tudzież zestawienie sześciu wypłat gubernatorowi dla Lemmi'ego w łącznej kwocie 140.000 fr. etc etc. I ta publikacja Crispi'emu na razie nie zaszkodziła.

O chwilowej sytuacji politycznej w Serbji donoszą teraz z Belgradu: Gdy król Aleksander wskutek odrzucenia pożyczki unifikacyjnej w krytycznem znalazł się położeniu, myślał zrazu serjo o tem, by powołać radykałów do władzy. Musiał jednakowoż po przeprowadzonych w tej mierze rokowaniach zaniechać planu, gdyż przywódcy radykalni stawiali warunki, zdolne zupełnie podkopać powagę króla. Między innemi domagali się przywrócenia konstytucji z roku 1888. Gdyby natomiast radykali byli jedynie żądali wprowadzenia nowej konstytucji, wówczas król Aleksander byłby się z ochotą na to zgodził i byłby natychmiast powołał komisję ze wszystkich stronnictw politycznych w kraju. W danych warunkach król nie mógł nic innego zrobić, jeno zatrzymać obecny gabinet. Gdy w ten sposób powołanie radykałów do steru stało się rzeczą, na razie przynajmniej, nie możliwą, król jeszcze w ciągu bieżącego roku zwoła komisję z serbskich mężów stanu dla wypracowania konstytucji, a ponieważ radykały prawdopodobnie i tym razem odmówią udziału, więc król wprowadzi ją proklamacją i da w ten sposób początek nowym rządom parlamentarnym. Ciekawa jeno rzecz, ile takich eksperymentów Serbja może jeszcze wytrzymać.

Posiedzenie kraj. rady kolejowej.

Wydział krajowy zwołał krajową radę kolejową na trzecią zwyczajną sesję na dzień 7. czerwca r. b. Obrady rozpoczną się w owym dniu o godzinie 11. przed południem w wielkiej sali radnej wydziału krajowego w gmachu sejmowym. Na porządku dziennym sesji krajowej rady kolejowej postanowił wydział krajowy następujące przedmioty:

1. Odczytanie protokołu posiedzenia nadzwyczajnej sesji krajowej rady kolejowej z dnia 16. stycznia 1895 roku.

2. Uchwała sejmu z dnia 30. stycznia r. b. o systemizowaniu posady dyrektora krajowego biura kolejowego i zmianie ustępu trzeciego §. 4. statutu organizacyjnego galicyjskiej krajowej rady kolejowej.

3. Zdanie sprawy co do uchwał powziętych przez krajową radę kolejową na posiedzeniach drugiej zwyczajnej sesji z dnia 6. i 7. grudnia 1894 roku i nadzwyczajnej sesji z dnia 16. stycznia 1895 roku.

4. Zdanie sprawy co do obecnego stanu akcji kraju w przedmiocie poparcia kolei lokalnych objętych uchwałami sejmu z dnia 8. lutego r. b., jako też co do kolei wschodnio-galicyjskich i kolei Lwów-Winniki.

5. Przedłożenie projektu kontraktu gwarancyjnego, względnie zasad odnośnych.

6. Przedstawienie projektu statutu kolei lokalnej Łupków-Cisna.

Powyższe sprawy referować będą na posiedzeniu krajowej rady kolejowej, szef departamentu dla spraw kolejowych w wydziale krajowym, członek wydziału p. Edward Jędrzejowicz i dyrektor krajowego biura kolejowego p. Kazimierz Zaleski.

Niezadowoleni.

Cała prawie prasa rosyjska zachowała się wobec nominacji hrabiego Gołuchowskiego ministrem spraw wewnętrznych względnie wstrzemięźliwie, a chociaż tu i ówdzie wyrażono obawę, że stosunki z Rosją pogorszyć się mogą, to uczyniono to w tonie przyzwoitym. *Moskowskija Wiedomosti* jednak uważają widocznie taktowny sposób pisania za coś anormalnego, gdyż w ostatnim swym numerze rzuciły się na hrabiego z zajadłością brutalną, a przyczyną tego jest narodowość polska nowego ministra spraw zagranicznych.

Ta brutalność w wyrażeniach nie pozwala nam podać całego tego artykułu w całości, musimy jednak przytoczyć choć kilka ustępów, aby dać próbkę tonu i taktu *Moskowskich Wiedomostiej*:

Opisawszy najpierw dotychczasową karjerę dyplomatyczną hrabiego Gołuchowskiego, który to opis jest wielce ostry, przechodzi p. Łaszin, korespondent wiedeński moskiewskiego organu i autor artykułu, do scharakteryzowania stosunków do państw obcych wobec zmiany w ministerstwie.

„Osobistość hrabiego Gołuchowskiego — pisze on między innemi — jest dla wielu przyczyn prostem wyzwaniem. Nie będę mówił o tem, czy ta nominacja jest przyjemną lub nieprzyjemną dla Rosji. O Rosji w Austrji mało kto myśli z tych, którzy dzierżą władzę; mało o niej myślał nawet hrabia Kalnoky, którego mianowano specjalnie jakoby dla polepszenia stosunków i który przypuszczał, że osiągnie to za pomocą intryg przeciwko Słowianom i machinacyj na półwyspie bałkańskim. Niezważanie na uprawnione uczucia Rosji i narodu rosyjskiego — to stary grzech Austrji i przyjdzie jeszcze czas, w którym kierownicy jej losów ze skruchą uderzą się w piersi i zawołają: *mea culpa*.

Nie chcę także mówić o tem, czy nominacja ta jest przyjemną Francji. Hr. Gołuchowski żonaty jest z kuzynką Napoleona III., kobietą nadzwyczaj energiczną, stosunkowo dość młodą, liczy bowiem lat 33, zajmującą się wiele intrygami politycznemi i będącą zawziętą pretendentką do tronu francuskiego. Z uprawnionych uczuć Francji i narodu francuskiego, także sobie mało kto co w Austrji robi.

Wskażę tylko na zaprzyjaźnione i sprzymierzone Włochy, którym nominacja ta będzie najmniej przyjemną — i także z powodu żony. Wskutek swego pochodzenia jest ona naturalną przeciwniczką zjednoczonego królestwa i jego dynastji sabaudzkiej i nie ogranicza się tylko na marzeniach o wskrzeszeniu starej Europy z czasów traktatu wiedeńskiego.

Na wewnątrz nikt nie popiera hr. Gołuchowskiego, nawet Polacy, którzy się obawiają, że taka wyzywająca (??) osobistość zaszkodzi polskiej sprawie.

Węgrzy także nie są zadowoleni, gdyż wszystkie braki hr. Kalnohy'ego spotęgowane są w czwórnasób w jego następcy. Klerykalizm pierwszego ma się do klerykalizmu drugiego tak, jak limonada do mocnego starego szampana. Węgrzy nie zapomnieli o sprawkach hrabiego w Bukareszcie. Na jednym tylko punkcie godzić się będą Węgrzy z tym Polakiem, t. j. na punkcie „przyjaźni" dla Słowian w ogóle, a dla Rosji w szczególności.

Jedna tylko żydowsko-liberalna klika wiedeńska tryumfuje, gdyż katolicyzmowi zadano ciężki cios.

Wszyscy zdrowo myślący i trzeźwo na rzeczy patrzący ludzie bez różnicy stronnictw i zapatrywań i teraz już widzą i pojmują, że nominacja hr. Gołuchowskiego nie usuwa kryzysu, lecz go komplikuje, zagrażając nadomiar zewnętrznym stosunkom państwa."

Słowem - niezadowolenie panuje na całej linji, na szczęście, że tylko w umyśle p. Łaszina.

Korespondencje.

Londyn 24. maja.

(Kto przyjdzie wkrótce po lordzie Rosbery'm do steru).

Mowy dwóch wybitnych koryfeuszów w obozie liberalnych unionistów, ks. Devonshire (lorda Hartingtona) i Chamberlain'a, wygłoszone publicznie parę dni temu, znane już wam z depesz — posłuchajcież teraz, jaką ocenę spotykają te enuncjacje w ściślejszych kierujących kołach tego stronniotwa: Oto panowie ci żyją w oczekiwaniu walnego zwycięstwa, jakie odniosą wśród przyszłych wyborów powszechnych i liczą na taki, a nie inny wynik takowych z pewnością siebie, która może istotnie w zdumienie wprawić człowieka, nieobeznanego z wewnętrznemi dziejami Anglji w ciągu kilku decenjów ostatnich. Lecz kto pamięta ciągłe, jakby w pewien systemat ułamków dziesiętnych ujęte fluktuacje hegemonji dwu wielkich stronnictw, torysów i whigów, na przemian miejsce sobie robiących, ten chyba nie okaże zdziwienia, słysząc dzisiaj, iż Anglja przygotowuje się do zmiecenia whigów z widowni, a postawienia w ich miejscu, tym razem nie *par excellence* już torysów, lecz mięszaniny z konserwatystów i liberalnych unionistów. Tak stworzona większość, liczebnie wcale znaczna, pozostanie pod firmą „stronnictwa narodowego" w trwałym związku i z jego łona wyjdzie w swoim czasie „gabinet koalicyjny" — (zatem nie wy sami w Austrji będziecie mogli wówczas poszczycić się takim konglomeratem u steru) — z ks. Devonshire, Chamberlain'em, sis Henry James'em i być może z tym albo z tamtym jeszcze z przewódców liberalno unionistycznych. Dostojny książę miał onegdaj z miną wielkopańskiej i wysoce dyplomatycznej nonszalansji w te oto słowa odezwać się do swoich zaufanych o owem zgromadzeniu politycznem, na którem przemawiał: „W gruncie rzeczy nie mamy osobliwszego powodu lub konieczności do zwołania tego zgromadzenia — nie zawadzi jednak, jeżeli w gronie przyjaciół nacieszymy się przedsmakiem niedalekiego zwycięstwa." Wszelakoż bliżej wtajemniczeni w zakulisowe historje zapewniają, że był jeszcze inny, bodaj czy nie ważniejszy powód do tego zgromadzenia się nowych sprzymierzeńców. Oto chciano wywołać wrażenie korzystne w przed dzień wyborów w Warwick i Leamington, gdzie właśnie pomiędzy konserwatystami a ich przyjaciółmi liberalnymi wybuchnął był spór zacięty o zamianowanie kandydata w miejsce byłego *speakera* Peela. Nie mogę milczeniem pominąć w tem mejscu, że zarówno ks. Devonshire, jak p. Chamberlain nie tylko akcentowali silnie w onegdajszych mowach swoich trwałość węzłów, oba te obozy dziś łączących ze sobą, co zwłaszcza po oczekiwanem zwycięstwie przy wyborach jeszcze bardziej — ich zdaniem — się wzmocni, lecz także ofiarowali ze swej strony konserwatystom coś w rodzaju znacznych rękojmij dla sojuszu.

O ks. Devonshire przypuszczają powszechnie, że jeśli lord Salisbury nie zechce stanąć na czele przyszłego konserwatywno-unionistyczno liberalnego gabinetu po wyborach, to tekę premiera ekslord Hartington obejmie. Było też faktem wielce znamiennym, że ten sam mąż stanu, ktory przez szereg lat przewodził stronnictwu liberalnemu w izbie gmin, onegdaj w sposób niemal uderzający sławił, od początku do końca swego ¾ godzinnego *speechu*, izbę lordów jako główną, istotną podwalinę państwa i konstytucji. Najdokładniejsze sprawozdania dziennikarskie — *Times'a* nie wyłączając, — nie dają istotnie pełnego wyobrażenia o tem wszystkiem, co on na temat nagadał. Dziwna determinacja, rzekłbym, po arystokratycznemu chłodna i wyniosła, wiała z tych peanów w cześć szlachetnej korporacji parów trójjedynego królestwa, — nie dziwna przeto, że długi czas słowa jego wśród paru tysięcy liberalnych słuchaczy nie wywoływały zapału. Dopiero ku końcowi nagrodzono mowcę oklaskami.

Chamberlain natomiast, powitany zaraz u wstępu tak entuzjastycznie, jak to się rzadko zdarza najpopularniejszym nawet mężom stanu w tutejszem społeczeństwie, tak flegmatycznem i sztywnem, spotęgował objawy sympatji słuchaczy dla swej osoby do *maximum*, gdy z bezwzględnością niemal brutalną, zaczął wiwisekcję Gladstone'a *ex re* tegoż kapitulacji przed Parnellem. „Anglja w roku 1886 — wołał z emfazą — wystawioną została przez *Home-rule* na większe niebezpieczeństwo, aniżeli przez jakikolwiek napad wrogów zewnętrznych!... Gdyby nawet sojusz z konserwatystami — ciągnąt — miał odwlec reformy wewnętrzne, to gwoli ratowania kraju należało jednak go zawrzeć!" Dość dziwnie i zagadkowo brzmiały jednak w moich uszach takie n. p. wyrazy demokraty Chamberlaina: „Naród angielski wrogi jest wszelkim prądom rewolucyjnym i domaga się jedynie reformy".

Tego samego wieczora mówił znów lord Salisbury w Bradford: „Naturalnie, nie można twierdzić, że nigdy i nigdzie nie należało robić rewolucyj. Lecz, skoro raz chce się wejść na te tory, trzeba pamiętać, iż to wówczas tylko możebne, gdy się posiada dość sił do zgruchotania przeciwników!" Czyż zestawione te dwie enuncjacje nie wskazują, jak gdyby radykał Chamberlain zamienił na chwilę swoją rolę z arcytorysem Salisburym? W rzeczywistości jednak było tak: Pierwszy, mówiąc o rewolucji, miał na myśli separatyzm Irlandczyków, drugi zaś rozdział kościoła protestanckiego w Irlandji od państwa. Oto, do czego redukują się właściwie sensacyjne frazesy obu tych nowych sprzymierzeńców. Co do wyborów powszechnych, Salisbury nie okazał zbytniego zapału. Wiadomo przecie, że on rozmiłowany jest w spokoju i najchętniej oddaje się swoim studjom chemicznym. Przytem szwankuje pono na zdrowiu i nie spieszno mu do mozolnego bądź co bądź urzędu premiera. Dzisiaj idzie mu tylko o to, aby dotychczasowe rządy whigów raz ustały — a życzeniu temu byłego premiera zdaje się rzeczywistość sprzyja. *Qui vivra, verra...*

Z Litwy.

Dziennik Pozn. otrzymuje z Litwy następującą wiązankę smutnych niestety wiadomości:

„Jak polityczny, tak ekonomiczny nasz horyzont ciężkie pokrywają chmury. Żaden jaśniejszy promyk nie może się przedrzeć przez tę grubą, ołowianą zasłonę. Atmosfera ciężka, dusząca, w której słabną siły i upada energja duchowa najtrwalszych jednostek. System polityczny, który się nieco przed kilku miesiącami zawahał, ustalił się ponownie, silniej jeszcze starej rutynie

---

18)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Dorożka czekała jeszcze przed kamienicą, wskoczył więc w nią i kazał się wieźć do domu.

Przez drogę układał plany odwetu. Wszelka litość i wyrozumiałość, wszelkie poczucie własnej i żony godności, wszelkie względy delikatności dla istoty słabszej i bezbronnej, zamarły gdzieś w nim nagle bez śladu. Gdyby mu przed miesiącem jeszcze był ktoś powiedział, że przyjdzie chwila, w której stanie się takim, nie byłby uwierzył... Teraz, nie pojmował nic po nadto, że ktoś poważył się krzywdę wyrządzić Emie, dla której szalał i cierpiał, którą ubóstwiał i której pożądał zarazem, którą pragnąłby był posiąść, a równocześnie z niewolniczą pokorą, w prochu tarzać się przed nią..

Prawa Anieli, słuszność jej oburzenia, wrodzona wreszcie porywczość jej charakteru, wcale go nie obchodziły. Rozmyślał tylko o jednem, w jaki sposób ukarać ją za domniemaną zbrodnię, upokorzyć, unicestwić, na dno cierpienia pogrążyć. Ach, lecz czyż wszystkie jej cierpienia starczą za jedną, jedyną łzę Emy!

— Czy jest pani w domu? — zapytał służącego, wchodząc do przedpokoju.

— Jest, zdaje mi się, że w sypialni...

Nie zdejmując kapelusza z głowy, prędkim krokiem przeszedł kilka pokoi i gwałtownie otworzył drzwi od sypialni. Tu jednak, zatrzymał się przy progu.

Pani Aniela, trzymając Arturka w objęciach, klęczała przed swojem łóżkiem i zdawała się modlić żarliwie.

Oczy miała suche, lecz policzki zarumienione od wewnętrznego ognia i drgające nerwowo. W wyrazie jej twarzy, malowało się przygnębienie i smutek bezbrzeżny, znak, że po wybuchu, na jaki się w pierwszem oburzeniu zdobyła, nastąpiła już zwykła u ludzi chwiejnego charakteru reakcja.

Pręcki nie miał odwagi przerwać modlitwy żony brutalnem odezwaniem się, więc milczał, czekając; tylko Arturek, dojrzawszy go, począł się rwać ku niemu z objęć matki, wołając dziecinnym swym głosikiem: — Tata! tata!..

Aniela nie poruszyła się, jakby nie wiedząc, co się w około niej dzieje i trwała dalej w modlitwie.

To zniecierpliwiło wreszcie Pręckiego.

— Moja pani! — zawołał — możeby dość było tych modłów na teraz!. Chcę się z tobą rozmówić!

Nie było żadnej odpowiedzi.

— Słyszysz? — powtórzył, kładąc jej rękę na ramieniu — słyszysz?... Chcę mówić z tobą!..

Wówczas ona podniosła się powoli i usunęła od jego dotknięcia. Dziecko trzymała ciągle w objęciach.

— Słucham... — wyrzekła. — Co możesz mi jeszcze powiedzieć?

— Przedewszystkiem to, że... że postąpiłaś sobie haniebnie! — wybuchnął. — Jak śmiałaś nachodzić i lżyć kobietę, której nie znałaś, która ci nic złego nie uczyniła?...

Na policzki pani Anieli wystąpiły jesze ciemniejsze rumieńce, niebieskie jej oczy rozgorzały, dumnie zmierzyła niemi męża.

— Nic mi złego nie uczyniła!... Ale cóż mi zrobić mogła nad to, co zrobiła?... Ukradła mi męża, a memu dziecku uczciwe imię... Zabiła mój spokój, mą przyszłość, me serce... Czy w tem nic złego nie ma?... Och, ja miałam słuszność, nie ufając ci nigdy! Twoja miłość, twoja wiara, twój honor, to bańki mydlane!... Tak mnie oszukać, tak mnie zbezcześcić!.. I za co?... chyba za moje przywiązanie i uczucie niczem nieskalane...

Nie mogła dłużej panować nad żalem chwytającym ją za gardło, wzbierającym burzą w jej piersi; duże łzy, jak groch potoczyły się po jej twarzy, a usta zagryzła do krwi, aby nie jęczeć.

Spiesząc do domu, Pręcki, w gniewie zacięty, myślał tylko o tem jak upokorzyć i ukarać żonę za zniewagę Emie wyrządzoną; był przygotowany na scenę gwałtowną i nawet, z lubością jakąś naprzód ją sobie odmalowywał. Wybuchu żalu jednak i łez cichych nie spodziewał się, więc skonsternowały go one, a równocześnie, obudziły gdzieś na dnie serca uśpioną litość dla tej istoty, która przecież, była jego żoną i na której do niedawna, zależało mu jeszcze.

— Ależ to wszystko o czem mówisz, sensu nie ma! — odezwał się łagodniej. — Co ci do głowy przyszło?... Powiadam ci, że ta kobieta jest najzupełniej niewinna.

— Nie mów, nie mów nic!...— odparła łzy połykając. — Wszakże ja wiem wszystko!.. Oddawna przeczuwałam już nieszczęście, starałam się je poznać, zbadać przyczynę, lecz dopiero dziś, przypadkiem dowiedziałam się od Macieja... Och to okropne!... Te schadzki na Basztowni, te przejażdżki we dwójkę, odwożenia do domu!... Boże, Boże!... na co ja zeszłam!...

Nowy potok łez wytrysnął z jej oczu, Arturek zaś, nie rozumiejąc sceny, lecz widząc matkę płaczącą, również, głośno płakać zaczął.

Pręcki wahał się przez chwilę, coś w sobie przeżuwał.

— Słuchaj Anielo! — rzekł wreszcie.— Złe da się może jeszcze naprawić... Ta kobieta w niczem niewinna, to moja znajoma, jeszcze z lat studenckich, jestem jej przyjacielem, niczem więcej... Przysięgam!... Zbierz się, pojedź ze mną i... przeproś ją... Mam nadzieję, że ci przeb...

Dalsze słowa zamarły mu na ustach, gdy spojrzał na żonę.

Zmieniła się w mgnieniu oka do niepoznania.

Łzy zniknęły, oczy rozwarły się szeroko, brwi zmarszczyły, wyprostowało się. Wyniosła w swej dumie, podobna była do ptaka broniącego gniazda.

— Ja mam ją przepraszać? — krzyknęła — ja, twoja prawowita małżonka, matka twego dziecka, mam przepraszać ją!... tę... tę... Człowieku, ależ ty jesteś chyba obłąkany?!... Moja noga miałaby jeszcze raz postać u niej!... Po co?... Chyba, abym ją jeszcze raz zelżyła... jeszcze raz w twarz uderzyła!...

Obudzone na moment lepsze instynkty skonały w duszy Pręckiego odrazu. Nastroszył się, sponsowiał, gniew i wściekłość dusiły go niemal.

— Milcz! — groźnie zawołał. — Nie tykaj więcej tej kobiety, którejś nie warta! Ona jest zacna, tak zacna i szlachetna... a ty...

— Ona?... ona jest prostą awanturnicą... ladacznicą!... słyszysz? ladacznicą jest, niczem więcej!

Skoczył ku żonie i jak pierwszy lepszy brutal uliczny, rękę w pięść zaciśniętą podniósł do góry.

Dziecko, przestraszone, głośniej w objęciach matki płakać zaczęło.

— Tata!.. tata .. ja się boję!...

— Uderz, uderz! — zawołała Aniela, patrząc prosto w oczy mężowi. — Uderz nas oboje, zabij, to będzie mniej bolesne!...

Pohamował się w ostatniej sekundzie.

— Nie, nie umiem bić jak ty! — Bądź zdrowa, między nami wszystko skończone.. Możesz tu zostać, lub odjechać do rodziców, nic mnie to więcej nie obchodzi! Nie znamy się..

Odwrócił się i nie spojrzawszy już ani na żonę, ani na dziecko, zniknął za drzwiami.

Wiedział, iż wróciwszy nie zastanie ich już w domu, lecz to właśnie sprawiało mu ulgę.

— To będzie zadosyćuczynieniem dla Emy!

Przestał się zupełnie troszczyć o los żony i dziecka, lecz drżał na samo przypuszczenie, że Ema mogłaby zachować doń urazę z powodu żony, lub co gorsza, że zechciałaby istotnie wyjechać...

Z bijącem sercem wszedł do jej mieszkania i struchlał, ujrzawszy ją zajętą pakowaniem rzeczy do kufrów.

— Emo! ty nie wyjedziesz! — zawołał z rozpaczą.

— Muszę, mój przyjacielu! — odparła smutnie. — Nie mogę dopuścić, aby mię znieważano... Pragnę przynajmniej... spokoju...

— Nikt cię więcej nie znieważy, Emo! — zaczął mówić szybko, porywczo. — Nikt się nie poważy, bo ja bronić ciebie będę... Emo, nie opuszczaj mnie, nie wyjeżdżaj! Nic ci już nie zagraża; ona... odjedzie dziś jeszcze i więcej nie wróci!

Przelotny błysk tryumfu przemknął po twarzy Emy.

— Pomimo tego.. ja tu również pozostać nie mogę... — rzekła jednak zaraz, głosem rzewnym i pieszczotliwym.—Nie mogę, bom nie powinna.. Zajście dzisiejsze przekonało mię, że i dla mnie lepiej będzie, gdy wyjadę... Uczucie bowiem, które za zwykłą skłonność przyjaźni poczytałam, okazało się silniejsze, choćby w tem, że zdołałam przebaczyć zniewagę jaka mnie spotkała... Obawiam się — o mój spokój!...

Rozłożył ręce i słuchał, jakby jasnością jakąś nagłą olśniony, jakby przygnieciony ogromem spotykającego go szczęścia.

Wreszcie, runął jej do nóg jak długi.

— O Emo, Emo!... ty wiesz, że ja cię kocham, ubóstwiam! Nikogo przed tobą nie kochałem!... O nie hamuj twego uczucia, ja ci raj stworzę na ziemi!...

Tarzał się w prochu i stopy jej całował...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

hołdując. Wyrazem zaś tego wstecznego cofania się, jest umocnione stanowisko wielu figur rządowych, niechętnie nawet przez ogół rosyjski widzianych, którym zrazu grunt zachwiał się pod nogami, a które dziś znów silnie za ster władzy chwyciły. W naszym kraju stary tryb prześladowczy zamanifestował się orderami i rangami, rzucanemi tym, którzy w skutek zdyskredytowania się w sprawie krożańskiej do dymisji przygotowani byli. Usadowił się więc silnie Orżewskij na tronie litewskim, podniósł spoliczkowaną w oczach całego świata głowę Klingenberg, rozpanoszył się do reszty Sergiejewskij, kurator wileńskiego okręgu naukowego, podniesiony do godności senatora. Nietylko jednak nas niewolników, pozbawionych prawa głosu i opinji, lecz i inteligentny ogół rosyjski oburza mianowicie ta bezkarność Klingenberga, który za krew przelaną w Krożach, za kompromitację władzy administracyjnej w Rosji, za gwałt i bezprawie, nie ulega nawet naganie i ze stanowiska swego cofnięty nie zostaje. Wprawdzie stanowisko to jest poniekąd dlań pręgierzem moralnym, bo miejscowa opinja publiczna wzgardy mu swej nie szczędzi. Należy on jednak do owego służalczego typu, jakiego przestawicieli dotąd nie brak w rosyjskim urzędowym świecie, który, czując za sobą plecy i poparcie w Petersburgu, z miedzianem czołem znosi plwanie i wszelkie policzki.

Zwrot do konserwatywnej polityki odbija się tu na każdym kroku jak wśród działalności sfer rządzących, tak też licznych powołanych i nie powołanych obronicieli. Nawet dość dotąd niewyraźny żywioł rosyjski, osiadły tu na roli, po wypartych i rozproszonych byłych właścicielach, poczyna dawać znaki życia i większej pewności siebie. Wypływa to może poniekąd stąd, iż czuje się liczebnie coraz większym i silniejszym Ruina magnackiej fortuny Prozora, sprzedaż dóbr powittgensteinowskich, zmarnowanie wielu innych majątków, powiększyły w ostatnich latach niezmiernie szybko własność rosyjską na Litwie. W gubernji mińskiej przeważa ona znacznie już polską w procentach. W wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej jest jeszcze nieco lepiej pod tym względem, lecz ogół polskiego ziemiaństwa stoi na wulkanie, i jedno silniejsze wstrząśnienie ekonomiczne, strąci w przepaść setki słabszych i mniej opornych. Odłużenie własności ziemskiej potęguje się z każdym niemal miesiącem. Banki akcyjne coraz świetniejsze interesy robią, ruch listów zastawnych olbrzymieje, a ogół ziemiański wyssany, wyczerpany chyli się upadku, przyspieszonego przez dławiące warunki ekonomiczne.

Przesilenie rolne, które przechodzimy, tem jest straszniejsze, iż wszystkie zapobiegawcze środki, przez rząd podejmowane, chybiają swego celu. Raz, że przeważnie są one nieodpowiednie, gdyż rządzące sfery do których głos i potrzeby ludu nie dochodzą, nie znają i nie umieją zbadać dokładnie prawdziwego stanu rzeczy i patrząc na kryzis rolniczy z okien swych petersburgskich pałaców, wyprowadzają wnioski i tworzą projekta pomocy rolnictwu tak słabe, błędne i niepewne w skutkach, iż za pomoc prawdziwą poczytywane być nie mogą. Powtóre, że zanim owe projekta, acz drobnego dla ziemian rosyjskich znaczenia, przejdą całą biuralistykę i dadzą się w czyn wprowadzić, to kwestja rolna w inną fazę wejdzie i innej pomocy wymagać już będzie. Wszystkie reformy dokonywują się bowiem tak żółwim krokiem, iż gdy wchodzą w życie, duch czasu zmusza do szukania innych środków. gdyż te stają się już przestarzałe i ukazują wiele stron słabych. Litwa, w wyjątkowych warunkach politycznych pozostająca, najmniej pomocy w sprawach ekonomicznych od rządu spodziewać się może. Zresztą z owoców takowej jeśli się one okażą, cieszyć się będzie jedynie własność prawosławna, gdyż o rolników polskich nie troszczą się tu wcale i wszelkie ulgi i ułatwienia stają się udziałem uprzywilejowanej tylko garstki podlanych, w kraju tym mieszkających. Ciosy ekonomiczne ułatwiają tylko rządowi zadanie wytępienia polskich obywateli, z czem też rząd nie kryje się wcale, a urzędnicy dążenie to coraz jawniej stwierdzają i głośno o tem mówią. Ziemska własność polska kłuje w oczy Rosjan tembardziej, iż stopień jej kultury, oraz poziom moralny o wiele wciąż przewyższają rosyjską i budzą dla niej większy szacunek i poważanie wśród ludu. Dotąd ziemiaństwo opierało się energicznie, w ostatnich niestety czasach słabnąć zaczęło. Do smutnych faktów z bieżącej chwili zaliczyć musimy kilka sprzedaży dóbr, z wolnej dokonanych ręki. Nie potępiamy tych, którzy staczając się w przepaść, innego wyjścia nie mieli, lecz piętnować musimy tych osobników, którzy jak Judasz Iskarjot przefrymarczyli ojcowiznę na srebrniki rosyjskie, wychodząc z zasady, iż gdy dobrze płacą, korzystać trzeba. Ogólne oburzenie ściąga na siebie zamożny ziemianin Józef Hokosowicz, z powiatu wilejskiego, gubernji wileńskiej, który 40 włókowy folwark swój Zwadę sprzedał Rosjaninowi za dobre pieniądze, gdy mógł sam na nim pracować uczciwie i służyć społeczeństwu swemu. Nowy nabywca ma rzeczony folwark rozparcelować wśród starowierców, których cała osada, złożona z 40 kilku domów, osiedli się podobno wkrótce na tym utraconym niepowrotnie szmacie ziemi.

Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło projekt założenia w licznych punktach kraju wyższych i niższych szkół rolniczych, a na zarząd ma niby subsydjum użyczać. Dotąd jednak, choć się o tem wiele mówi, pisze i drukuje, nie powstał ani jeden zakład podobny, ani jedne fundamenta założone nie zostały. Ze składek obywateli gub. wileńskiej zebrano około 16.000 rs. przed kilku laty na szkołę rolniczo techniczną, miasto Wilno przeznaczyło grunt miejski i asygnowało pewną pomoc, a jednak szkoły jak nie ma, tak nie ma.

Pewien obywatel z gubernji kowieńskiej *) przed kilkudziesięciu jeszcze laty legował w testamencie znaczny kapitał na szkółkę rolniczą, oraz 100 dziesięcin ziemi do jej użytku. Dotąd jednak woli testatora w czyn zamienić niepodobna. Kapitał ten, złożony w banku, urósł obecnie do 120.000 rubli, a wnuczka zapisodawcy daremnie wciąż kołata do władz miejscowych, które jej stawiają różnorodne przeszkody i trudności. Otrzymanie zaś pozwolenia zależy najbardziej od p. Sergiejewskiego, zawiadującego wszystkiemi zakładami naukowemi na Litwie. Projekty, zatwierdzone w stolicy, nie zawsze w myśl ustawodawców wykonywują się na prowincji. Wchodząc w życie, tak są już zwykle spaczone, tak odbiegają od swego pierwowzoru, iż z trudnością twórcy takowych myśl swą w nich rozpoznać mogą. Robotę brytanów paraliżują małe pieski.

Niezbyt dawno z rozkazu jenerał-gubernatora Orżewskiego zmuszano duchowieństwo katolickie do podpisania zobowiązania się, iż po polsku w czasie pogrzebów, procesyj i na mogiłach śpiewać nie będą. Dotąd jeszcze „Anioł Pański", z wyjątkiem gubernji mińskiej, nie ulegał prześladowaniu. Asumpt do nowego rozkazu wypłynął z następującej przyczyny: Ciało pewnej ziemianki, zmarłej w dalszej okolicy, prowadzono przez miasto Dołhinów, w gubernji wileńskiej, do grobów familijnych. Miejscowy proboszcz — według zwyczaju — spotkał orszak pogrzebowy, a przeprowadzając go przez miasteczko, zaintonował, jak zwykle: „Anioł Pański". „Stanowyj prystaw", któremu się to nie podobało, posłał przesadną denuncjację do Wilna, skąd wnet zakaz śpiewania po polsku nadszedł. Tchórzliwi kapłani poddali się zakazowi, inni odwołali się do decyzji biskupa".

*) Pan Karp z Johaniszkiełów.

KRONIKA.

„Świat w obrazach."

Jedną z najmilszych rozrywek, jakie się mogą nastręczać ludziom, są podróże po dalekich krajach, zwidzanie wielkich miast i nagromadzonych tam osobliwości i dzieł sztuki i nie ma prawie człowieka, któryby nie pałał pożądliwością zobaczenia tych cudów, wybranym tylko dostępnych. Podróże to rzecz kosztowna — i niewielu śmiertelników może sobie na to pozwolić; jest jednakże pociecha w tem jednem, że ludzie podróżujący, a do tego utalentowani, nie zamykają zdobytych w podróżach skarbów umysłowych w sobie, lecz układają je w książki i pisma ilustrowane, i w ten sposób inteligentne klasy ludności mogą przynajmniej w opisach uzmysłowić sobie to, czego nie mogą, dla braku środków materjalnych lub stosunków społecznych, obaczyć oczyma własnemi.

Lecz ten sposób popularyzowania dalekich podróży, nie jest jeszcze doskonałym. Dzieła i pisma traktujące o tem, są zbyt drogie, a przezto dla wszystkich również nieprzystępne. Niedawno poczęto myśleć o czemś jeszcze nowszem na tem polu, a impuls do tego dali, jak zawsze praktycznie myślący Amerykanie. Potrzeba było stworzyć coś, aby 1. było ładne, 2. nie nużące czytelnika zbytniem zaciekaniem się w szczegóły rozwlekłe, a 3. — co najważniejsza — tanie, a przez to dla całego ogółu, dla wszystkich jego klas przystępne.

Podjęła się tego firma wydawnicza „The Werner Company" w Chicago, która zebrawszy fotograficzne widoki najpiękniejszych okolic świata i wszelkich osobliwości muzealnych, dzieł sztuki, gór, rzek, jezior i t. p. puściła je w świat zeszytami, dodając do każdego takiego obrazu krótki a treściwy opis objaśniający. Cenę ustanowiono bardzo przystępną i niedziw, że w bardzo krótkim czasie dzieło to znalazło się za oceanem w rękach miljonów.

Niedługo trzeba było czekać na to, aby i praktyczne Niemcy nie pojęły doniosłości takiego wydawnictwa i poczęto w stolicy sztuki drukarskiej, w Lipsku, publikować toż samo dzieło. Krocie egzemplarzy w kilku dniach rozsprzedano, a to chyba dowód najlepiej świadczący o potrzebie takiej rozrywki umysłowej, jaką bezsprzecznie dla każdego są zdjęcia z natury tych rzeczy, jakich człowiek własnemi oczami prawdopodobnie nigdy w życiu nie obaczy.

Szybki wzrost wydawnictwa na obu półkulach świata, spowodował i nas do podjęcia wydawnictwa tego dla naszych czytelników z tekstem objaśniającym polskim, aby i naszemu społeczeństwu dać możność do nabycia tanich, a pożytecznych zbiorów, artystycznie wykonanych, a mogących służyć za ozdobę każdego domu.

Nowe to wydawnictwo, noszące po polsku nazwę: **„Bibljoteka familijna dla nauki i rozrywki": „Świat w obrazach"** wychodzić będzie trzy razy na miesiąc, a mianowicie: 10, 20. i ostatniego każdego miesiąca, jako dodatek do *Dziennika Polskiego* i zawierać będzie każdy zeszyt kilkanaście fotograficznych dużego formatu reprodukcyj okolic świata, miast znaczniejszych, gór, jezior, dzieł sztuki, słynnych gmachów, świątyń, meczetów itd.

Aby umożliwić każdemu nabywanie tego wydawnictwa, mającego stworzyć w przyszłości wspaniałe album, ustanowiliśmy cenę bardzo niską i dla każdego przystępną, mianowicie:

po 30 ct. każdy zeszyt (z przesyłką o 5 ct. drożej).

Nie jest to, jak każdy przekonać się może, wydawnictwo obliczone na zyski, lecz jedynie w tym celu podjęte, aby umożliwić jak najszerszemu kołu czytelników nabycie tanim kosztem bardzo ładnego przedmiotu, któryby im nastręczał rozrywkę umysłową i ułatwił zarazem zapoznanie się z tem, co jest najciekawszego do widzenia na szerokim świecie.

Zeszyt pierwszy **„Bibljoteki familijnej dla nauki i rozrywki": „Świat w obrazach"** ukaże się już w pierwszych dniach czerwca.

Prenumeraty na **„Bibljotekę familijną dla nauki i rozrywki": „Świat w obrazach"** nie pobiera się, lecz nabywać go można pojedynczemi zeszytami we Lwowie **po 30 ct.** za **każdy zeszyt**, na prowincji **po 35 centów.**

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 28. maja.

VI. posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika w sali XI. uniwersytetu.

Teatr letni: „Walka motyli." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (28): Wilhelma. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 41.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Apel do dobroczynności publicznej. Nie bez wahania bierzemy pióro, ilekroć nam przychodzi odzywać się do serc litościwych z prośbą [illegible] Żyje w Krakowie [illegible] która [illegible] znajduje się dziś w nędzy największej. Opuszczona przez bogatą rodzinę, której nazwisko zna zagranica doskonale — staruszka bowiem jest z rodu cudzoziemką — nie ma literalnie kawałka chleba, by głód zaspokoić. Czyż nie jest obowiązkiem społeczeństwa podać rękę pomocną wdowie po pisarzu zasłużonym i męczenniku sprawy narodowej? Nie odsłaniamy nazwiska ze względów łatwo zrozumiałych, nadmieniamy tylko, że w Krakowie zawiązał się z poważnych osób komitet dla zbierania na ten cel datków — i że ów komitet właśnie wystosował do nas prośbę, byśmy pośredniczyli w zbieraniu datków ze strony naszych prenumeratorów. Żywimy nadzieję, że głos ten nie przejdzie wśród nich bez wrażenia.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający p. Konstanty baron Brunicki, właściciel dóbr.

Mianowanie. Namiestnik zamianował kancelistę lwowskiej dyrekcji policji Antoniego Nadragę oficjałem w etacie dyrekcji policji we Lwowie.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: Jakóba Kulczyckiego z Cieszanowa do Buczacza, Mieczysława Węclewskiego ze Skałatu do Trembowli, Wiktora Makowieckiego z Zaleszczyk do Stanisławowa, Jana Łopuszyńskiego ze Stanisławowa do Zaleszczyk i Bronisława Wiśniewskiego z Turki do Skałatu.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: [illegible] do Krakowa, [illegible] Tarnopola, Karola Tunikowskiego ze Śniatyna i Michała Zmarza z Podwołoczysk do Lwowa.

Odznaczenie. Cesarz nadał godność tajnego radcy, komendantowi lwowskiego korpusu Janowi hr. Schulenburgowi.

Bolesny cios, jak nam donoszą z Krakowa, dotknął p. Michała Chylińskiego, naczelnego redaktora *Czasu*, oraz jego małżonkę Annę z [illegible]. Zmarła im w niedzielę o godz. 6 rano ukochana córka Marja, w pierwszym roku życia po ciężkiej chorobie.

Nowe towarzystwo akcyjne kolejowe. W dniu 28. bm. odbędzie się we Wiedniu zgromadzenie konstytuujące się tow. akcyjnego kolei wschodnio-galicyjskich. Ponieważ fundusz krajowy na mocy uchwały sejmowej przyczynia się do budowy tej kolei subwencją w kwocie 500.000 zł., wziął również w tem zgromadzeniu udział z ramienia wydziału krajowego p.p.: członek wydziału kraj. Edward Jędrzejowicz i dyrektor kraj. biura kolejowego Kazimierz Zaleski, którzy w tym celu wyjechali do Wiednia.

Złośliwe figle, płatane przez jakichś niewykrytych dotychczas łobuzów tramwajowi elektrycznemu, powtarzają się co kilka dni. [illegible] wieczorem między godz. 10, a 11 eksplodowało 6 ostrych naboi pod kołami wozów tramwajowych, a to 5 na ul. Zyblikiewicza i Batorego, jeden zaś naprzeciw koszar [illegible] rego detonacja [illegible] szkańców [illegible] okalających [illegible] stał wyrw[illegible]

Dziwna [illegible] zakłócające [illegible] publicznem [illegible]

Temperatura. [illegible]

Sprawozdanie poselskie. W dniu 16. b. m. składał hrabia Rey w Mielcu sprawę z czynności swych, jako poseł sejmowy. [illegible] wolony z działalności posła, twierdząc, że ani poseł, ani sejm nic dla ludu wiejskiego nie zrobili. Zapytuje, dla czego poseł nie poparł wniosku, dążącego do połączenia obszaru dworskiego z gminą, do zmiany ustawy łowieckiej. Twierdzi, że pisma ludowe, przeciw którym poseł występuje, są prawdziwymi przyjaciółmi ludu i dlań jedynie z powodu taniości przystępne. Wreszcie Rado wystąpił z zarzutami przeciw p. Fibichowi i wezwał go, aby otwarcie powiedział, „czy jest posiadaczem większego obszaru, czy demokratą i aby pokazał farbę". Poseł hrabia Rey, odpowiadając, potępił jeszcze raz wpływ niektórych pisemek ludowych, nie z powodu żądań, które dla ludu stawiają, ale z powodu nienawiści, jaką szerzą. Ponieważ sejmik relacyjny trwał blisko sześć godzin, hrabia Rey zaprosił obecnych na wspólne śniadanie. Skorzystał z tego niespokojny Rado, aby wywołać świeżą awanturę i [illegible] wyszedł z kilkunastoma włościanami. [illegible]

„Obszczestwo Kaczkowskoho" [illegible] w Stanisławowie.

Zamordowanie kochanki. W Tereszenach, [illegible] Wasyleną Szupotówną, zamordował ją, a następnie trupa powiesił na drzewie, ażeby [illegible]

Pożar tartaku. W Majdanie łukawieckim zgorzał tartak parowy p. Kapitana Bohosiewicza. Szkodę obliczają na 4000 zł.

Sprzedaż koni wyścigowych s. p. Ludwika Krasińskiego, odbyła się w Moczydle, niespodal Ursynowa, wobec bardzo licznie zgromadzonych hodowców i miłośników koni. W licytacji wzięli między innymi udział: Fr. hr. Czacki, L. Grabowski, L. ks. Sapieha, L. Kronenberg, hr. Nierod, E. i W. Reszkowie, M. hr. Zamoyski, ks. Kantakuzen. [illegible] Na licytacji osiągnięto ogółem 91 320 rub. [illegible]

O kwestji polskiej ciekawy artykuł zamieszcza Alfred Rambaud w odcinku *Journals des Débats* [illegible] *„Die Polenfrage"*. [illegible] „Niemcy nie umieją być dobremi panami". [illegible] *les ennemis de nos ennemis sont nos amis?*

Napad opryszków. Włoski dziennik *Corr. della Sera* donosi z Brindisi: Do księcia Frasso przybyło [illegible]

Kłamstwo chorobliwe. Przed paru dniami u jednego z komisarzy cyrkułowych Paryża zjawił się 14-letni chłopak i opowiedział mu szczegółowo o potwornej zbrodni, której jakoby był świadkiem naocznym. Opisywał twarz mordercy, jęki ofiary, z całą jaskrawością i pozorami prawdy. Komisarz jednak, człowiek wytrwny, z oczu dziecka poznał, że nie jest ono normalnem. Jakoż istotnie zarządzone śledztwo wykazało, że cała zbrodnia była zmyślona. To psychologiczne zjawisko nie jest nowem: przytrafja się często u dzieci i kobiet, skłonnych do histerji. Wymyślają one najfantastyczniejsze opowieści, w tem głębokiem przekonaniu, że mówią prawdę. Przed laty kilku w Niemczech pewien pocztarz o mało co nie został na śmierć skazany, skutkiem kłamanego zeznania dziecka. Na szczęście, w chwili ostatniej wyznało ono, iż cała historja jest zmyśloną.

32)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Rzecz tak się miała: wśród łoskotu rozbijających się o skały bałwanów przewodnik Madècque zawołał: „Port-Marie", a kapitanowi zdawało się, że słyszy „Port-Laurient", dokąd podążał. Przyjął Madècque'a na pokład, aby wprowadził *Amfitrytę* do portu, co też Madècque wykonał. Teraz dopiero przekonał się kapitan, że nie znajduje się tam, gdzie należy, gdyż pustynny brzeg w Port-Marie w niczem nie przypominał hałaśliwego i pełnego narodu bulwaru znanego mu już Port Laurient. Podejrzywał o umyślne oszustwo przewodnika i samo się przez się rozumie, rościł sobie do niego ogromne pretensje.

Na szczęście łagodny głos tłómaczki, jej ładna sukienka i szafirowe oczy bardzo prędko uspokoiły i pogodziły wszystkich, poczem sama musiała się energicznie bronić przed wspaniałomyślną natarczywością kapitana, który zdumiony takiem szekspirowskiem zjawiskiem, stopniowo ofiarował znajdującej się u niego na pokładzie czarującej Mirandzie to butelkę starego portweinu, to morską lunetę, to odzież jakiegoś dzikiego plemienia, to tomahawk, to japońskie pantofle, to chińską szablę, aż nareszcie zmusił ją do przyjęcia małego amerykańskiego kieszonkowego rewolweru. Broń tę nosił on ciągle przy sobie w kieszonce od kamizelki, jako przekonywujący argument wobec różnych przewodników okrętowych, komisarzy solnych i innych patentowanych morskich przedstawicieli prawa.

Otrząsnąwszy się zaledwie ze wzruszenia, Aleksander musiał jeszcze przejść drugie, daleko więcej wstrząsające. Wziąwszy w cukierni hotelowej do ręki ostatni numer dziennika *Petit Journal*, natknął się nagle na następującą wiadomość:

„W nocy z dn. 27. na 28. września na „wodach Balearskich zderzył się statek hi„szpański z jachtem księcia na Ołomuńcu „*Niebiesko-Biało Czerwony*, przyczem ten „ostatni poszedł na dno. Cudownym sposo„bem uratowali się tylko sam książę i znaj„dujący się na statku kucharz. Zabrał ich „statek neapolitański, który płynął z ładun„kiem pomarańcz do Marsylji, dokąd też „zupełnie zdrowi przybyli obaj ocaleni."

— Jakim sposobem mógł on się znaleźć u wysp Balearskich? — przemówiła Lidja, gdy bez zachowania choćby pozorów ostrożności Aleksander dał jej do przeczytania tę wiadomość. Z Monaco do Quiberon przecież nie potrzeba płynąć tą drogą!

— No tak, ale z żaglowcami często się tak dzieje, że je wiatr unosi... tak i tutaj stać się też musiało — odpowiedział sprytny sługus, przyczem wszystkie jego zmarszczki na chytrej twarzy poruszyły się i wzdęły, jakby pod wpływem prądu elektrycznego.

Natychmiast ofiarował swoje usługi, że pojedzie do Grosbourga po wiadomości, dokąd nie omieszkał zapewne udać się młody książę po morskiej przygodzie. Zresztą stawia się do dyspozycji hrabiny, gdyż syn jego państwa polecił mu służyć jej duszą i ciałem. Aleksander rozpływał się w zapewnieniach swej zupełnej wierności i najzupełniejszej gotowości do spełnienia każdego jej życzenia.

— Tak, niech Aleksander jedzie do Grosbourg — rzekła Lidja, z wyrazem w twarzy, który znamionował głęboką zadumę.

Wśród moralnego zgnębienia i przyćmienia uczuć w jakie popada większość ludzi, niektóre fakta i szczegóły rzucają na wszystko nagle jakieś jaskrawe światło, pod wpływem którego spostrzegają oni odrazu całą głębię znajdującej się przed nimi głębokiej i ciemnej przepaści.

Dziennikarskie doniesienie o zatonięciu jachtu było właśnie takim oświetlającym faktem dla Lidji.

Cóżby się z nią stało w razie śmierci Aleksego? Zupełnie nie była zdolną do wykorzystania swego stosunku z młodym księciem, nigdy jej to nawet przez myśl nie przyszło i dlatego perspektywa nędzy nie straszyła jej wcale. Dlaczegoż owładnęło nią uczucie takiego mrożącego bolu na samo tylko przypuszczenie o możliwości jego śmierci? Tylko dlatego, że była tak samo obojętną na myśl o zniknięciu swojego kochanka, jak pozostałaby obojętną na wiadomość o śmierci jakiegokolwiekbądź jej nieznajomego człowieka. A zatem ona go nie kocha? Tak, nie kocha. Do tej chwili o tem wątpiła, teraz zaś dowód był aż nadto jasnym. Poszła za nim wiedziona ambicją, tęsknotą i nudą, potrzebą zobaczenia nowych krajów, doznania nowych wrażeń i uczuć. Lecz wśród najczulszych pieszczot stało między nimi coś, co ich rozdzielało, coś chłodnego, nieprzenikalnego osłaniało go całego jakby silnym pancerzem, który go bronił przed wszelkiemi pociskami, wskutek czego ten pojedynek bez świadków i bez broni, jakim jest miłość, stawał się nierównym i niemal wstrętnym. Kilka razy nawet robiło jej się straszno w bliskości Aleksego, czasami wobec jego słów, wobec pewnego rodzaju uśmiechu jego nieodstępnie prześladowały ją słowa księcia jenerała:

— To potwór, mówię pani, że to potwór!

I pełen rozpaczy obraz jenerała, jego pałający i śmiały wzrok, tak niepodobny do wzroku jego syna, ostatecznie dokonały tego, że z serca młodej kobiety zniknęło wszelkie uczucie, a raczej wszelkie współczucie dla człowieka, dla którego porzuciła tamtego. Ach, gdyby to można wszystko na nowo rozpocząć!

Dzięki nieoczekiwanemu małżeństwu z dobrym i uczciwym człowiekiem przed nią otworzyła się prosta i jasna droga życia, dla czegóż z niej było schodzić, dla czegoż szalona rzuciła się w przygody, tchnące brakiem moralności, w przygody bez uniesień, bez miłości?

Dokądże ona teraz dąży? Czem się to wszystko skończy?

Ze ściśniętem sercem dumała nad tem wszystkiem, wpatrując się w unoszącą się nad morzem wieczorną mgłę, przysłuchując się rykowi bałwanów wśród urwistych skał. Powracające do domu statki żaglowe, które wśród mgły wydawały się nierównie większymi, niż były w istocie, przesuwały przed jej oczami podobne do widm nadnaturalnych. I nagle w głębi ciemnej przestrzeni błysnął jasny ogień; oświetlono telegraf nadbrzeżny. W tej chwili Lidja poczuła, że w niej coś zadrżało, poruszyło się i znowu i znowu.... i nagle zrozumiała, co to wszystko znaczy, a serce jej przepełniło się, niewypowiedzianą radością. To dziecko, ich dziecko, o którem zapomniała i które pierwszy dawało znak o sobie, że jest, że żyje! Naraz zmieniło się w niej wszystko, jakby życie jej zoczyło nagle przed sobą jakiś cel, jakieś światło dobroczynne przed niem się roztoczyło. I sam ojciec w jej myślach okazał się więcej ludzkim, obraz jego stał się mniej ciemnym, stał się dla niej jakimś bliższym. W przystani rozlegały się pieśni, okrzyki i nawoływania; na morzu słychać było plusk wioseł, w niziutkich jednopiętrowych domkach zabłysnęły światełka, uszu dolatywały dziecięce krzyki i śmiechy.

Przez cały tydzień Lidja nie otrzymała żadnych wiadomości. Nie trwożyło ją to wcale, sądziła bowiem, że jeżeli Charlexis powrócił do Grosbourg, to ucieczka ponowna ztamtąd jest dla niego nie łatwą.

Każdego dnia ubywali goście z Quiberon i żółty domek stawał się co raz to samotniejszym. Pomimo nadzwyczaj łagodnej pogody, czuć było jednak, że lato ma się ku końcowi, mgły były coraz gęstsze światło słoneczne nabierało jakiegoś innego odcienia, wiatr huczał jakoś żałobniej, smutniej, a nawet lot mew stał się jakimś innym. Na drugiej stronie półwyspu ryk morza stawał się z dnia na dzień silniejszym i bałwany z szczególnie silnym łoskotem uderzały o nadbrzeżne skały.

— Ah, gdybyś pani tylko wiedziała, jak to morze ryczy zimą... to strach naprawdę — mówiła do Lidji Agarita, która doskonale znała tę miejscowość i teraz całe godziny przepędzała na szyciu bielizny razem z ciotką Blanchard.

— Słyszała pani—mówiła—o urwisku w Troussousfleur? W listopadzie około niego taki świst i grzmot, że ludzie w nocy nawet spać nie mogą.. Po tej stronie półwyspu nie tak źle, ale za to ludzie tutejsi są gorsi od samego morza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent dr. Marchwicki wyjechał do Wiednia. Zastępować go będzie w magistracie do powrotu prezydenta I. delegat p. Michalski.

Z niedzieli. Pogodna niedziela zaczyna u nas — podobnie jak to było w roku przeszłym — należeć do rzadkości. Dobrze jeszcze, gdy tak, jak wczoraj, obejdzie się przynajmniej bez deszczu, chociaż niebo przez cały dzień będzie nim groziło. Taką aurą — jak się pokazało — Lwowianie nie dadzą się odstraszyć, uzbrajają się poprostu w deszczochrony i bez względu na pochmurne niebo, wyruszają czemprędzej z domu, by przynajmniej w tym jednym dniu w tygodniu odetchnąć trochę świeżem powietrzem.

Dzięki temu pełno było wczoraj po południu na Wysokim Zamku, w Ogrodzie Pojezuickim, w Parku Kilińskiego — a nie brakło także amatorów dalszych wycieczek zamiejskich.

Prócz festynu korpusów wakacyjnych, odbyła się wczoraj także wycieczka towarzystwa drukarskiego „Ognisko" na Pasiekach. Bawiono się tam ochoczo i wesoło do późnego wieczora.

Do późna też przygrywała muzyka w ogródku teatru letniego, w którym wieczorem dawano „Towarzyszy pancernego". I tutaj zebrało się dosyć publiczności.

Ustawa o święceniu niedzieli nie zbyt ściśle est u nas przestrzegana. Wczoraj mnóstwo sklepów nawet po godz. 11 przedpołudniem było pootwieranych. Z uznaniem zanotować należy zarządzenie magistratu, który wysłał na miasto kilku swoich funkcjonarjuszy dla wynotowania opornych kupców, nie liczących się z przepisami ustawy. Oby tylko magistrat zechciał wytrwać w tej energji i winnych przekroczenia ustawy pociągał do odpowiedzialności, a może doczekamy się, że miasto nasze w niedzielę nie będzie przedstawiało obrazu jednej wielkiej budy jarmarcznej.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia „Pracy kobiet", zapowiedziane na wczoraj w południe, nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Z 62 pań, należących do stowarzyszenia, przybyło na zgromadzenie do godz. 1 popoł. tylko 8, jakkolwiek w skład samej rady zawiadowczej wchodzi pań 25. Nie wiadomo, czemu przypisać niezdanie się wczorajszego zgromadzenia — czy brakowi zainteresowania członków sprawami towarzystwa, czy ogólnej apatji, jaka w wielu naszych instytucjach poczyna się objawiać. W każdym razie objaw to niepocieszający.

Drugi termin zgromadzenia oznaczono na wtorek po Zielonych Świętach o godz. 6 wieczorem. Może ta pora okaże się dogodniejszą.

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w kursach uzupełniających przemysłowych we Lwowie, połączone z rozdawaniem nagród, odbyło się dnia 19. maja 1895, w wielkiej sali ratuszowej, o godz. 10. przed południem. Na uroczyste zamknięcie przybyli: wiceprezydent miasta p. Marchwicki, członkowie wydziału, radca p. Franke, radny m. p. Schayer, radca budownictwa p. Gorgolewski, radny p. Soleski, inspektor szkół p. Baranowski, pierwszy delegat p. Michalski i inni, tudzież wielu majstrów. Uroczystość zagaił wiceprez. p. Marchwicki przemówieniem do młodzieży, w którem podniósł, że po raz pierwszy taka uroczystość po reorganizacji szkół się odbywa w ratuszu, i zawezwał do pilnego uczęszczania i korzystania z nauki. Następnie dyrektorowie odczytywali z drukowanego sprawozdania tych uczniów, którzy wzorowem zachowaniem się, regularnem uczęszczaniem do szkoły, zasłużyli na nagrodę, czyli wyróżnienie. P. Marchwicki wręczał każdemu, jako nagrodę, książeczkę kasy oszczędności. Inni uczniowie z dobrym postępem otrzymali w szkole jako nagrodę „Historję m. Lwowa". Na zakończenie przemówił do młodzieży inspektor szkół p. M. Baranowski: przedstawił pokrótce rozwój szkół uzupełniających przemysłowych we Lwowie, wykazał doniosłość ich dla podniesienia przemysłu, zachęcił do regularnego uczęszczania i korzystania z nauk, podniósł z zadowoleniem stateczny postęp młodzieży tych szkół pod względem zachowania się, pilności i regularnego uczęszczania do szkoły, a zakończył życzeniem: „Szczęść Boże w dalszej pracy".

Korpusy wakacyjne cieszą się widocznie wielką sympatją Lwowian — onegdaj bowiem, mimo niepewnej pogody, mimo, że przez całe popołudnie niebo pokryte było czarnemi chmurami, publiczność nasza pospieszyła dość tłumnie na Wysoki zamek dla zamanifestowania tej sympatji i zasilenia kasy pożytecznej instytucji korpusów. Festyn korpusów udał się tedy, jeżeli nie świetnie, jak tego spodziewać się należało w razie bardziej sprzyjającej pogody — to w każdym razie dobrze i fundusze korpusów zapewne wzmocnione zostaną dość znaczną kwotą.

Pobyt na Zamku uprzyjemniały publiczności aż trzy muzyki, a mianowicie dwie wcale dobrze wyćwiczone muzyki chłopców (jedna korpusów wakacyjnych, druga izrael. zakładu sierot im. Bernsteina) i ulubiona muzyka 30. pp., pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, jak zawsze, zachwycała słuchaczy, zyskując w zamian szczery i ogólny poklask.

Z obfitego programu zabawy najwięcej amatorów znalazła tombola, która wywdzięczając się za to, obdarzyła szczęśliwych wybrańców fortuny ładnemi drobiazgami, a niektórych (kwaterna i kwinterna) nawet cennemi upominkami. Tombolę stanowił piękny dywan wartości 40 zł.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj popołudniu w kamienicy pod l. 21 przy ulicy Zygmuntowskiej. Zawezwana w porę straż pożarna wkrótce zapobiegła wszelkiemu niebezpieczeństwu.

Pożar w okolicy Lwowa, w kierunku po za Zniesieniem, widać było wczoraj popołudniu z Wysokiego Zamku. Lwowska straż pożarna nie otrzymała żadnego zawiadomienia i skutkiem tego nie pospieszyła na ratunek. Z urzędu celnego na rogatce Żółkiewskiej dowiedzieliśmy się, że to prawdopodobnie płonęły Prusy.

Świętokradztwo. Z cerkwi w Rokitnie skradziono onegdajszej nocy puszkę, wewnątrz pozłacaną, z zewnątrz posrebrzaną z nakryciem, do przechowania Najśw. Sakramentu, tudzież drobnemi monetami kwotę około 3 zł.

Pobicie. Na podwórzu realności pod l. 10, przy ulicy Kaźmierzowskiej znaleziono wczoraj w południe leżącą w stanie nieprzytomnym Chaję Stepler, 16 letnią córkę Feigi Stepler. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej udzieliło jej pierwszej pomocy, poczem matka zabrała ją do domu. Jak się pokazało Chaja pobitą została przez Rachelę M. i jej syna Hersza M.

Zgubił się we Lwowie pięcioletni chłopczyk, imieniem Zygmunt, syn inżyniera kolei państwowej p. S. z Tarnopola, bawiącego obecnie we Lwowie i zamieszkałego w hotelu Stadtmüllera. Chłopczyk ubrany był w marynarkę, ciemnobronzowe spodeńki słomiany kapelusik z wstążką. Dziecko opuściło hotel koło godziny 5. popołudniu.

Okradziono onegdajszej nocy szynk Lazera Heila przy ul. Zyblikiewicza. W ciągu dnia wczorajszego policja wykryła złodzieja w osobie Pawła B., który przyznał się już do winy i opowiedział, że onegdaj wieczorem dał się zamknąć w szynku, a po dokonaniu kradzieży wyskoczył przez okno. Część skradzionych przedmiotów i pieniędzy odebrano od niego, resztę można uważać za przepadłą.

Jubileusz. W Gorlicach obchodzono dnia 25. b. m. bardzo uroczyście dwudziesto pięcio letni jubileusz gorlickiego towarzystwa zaliczkowego (największego w Galicji) i tegoż dyrektora, p. Biechońskiego Wojciecha. Jubileusz wypadł wspaniale. Przybyło czterdziestu delegatów stowarzyszeń głównie zaliczkowych z całego kraju. Pięknie udekorowana sala „Sokoła" zaledwie pomieścić mogła kilkuset uczestników tej uroczystości. Przemawiali: prezes rady nadzorczej towarzystwa zaliczkowego p. Płocki, imieniem i związku poseł p. Merunowicz, marszałek powiatowy Miłkowski, imieniem miasta p. dr. Dziubczyński, wręczając p. Biechońskiemu dyplom obywatelstwa honorowego. Następnie przemawiał delegat towarzystw zarobkowych, potem p. Łoziński imieniem towarzystwa handlowego, p. Ulmer imieniem urzędników związkowych stowarzyszeń. W końcu przemawiali jeszcze: delegat „Sokoła", dzieci szkoły ludowej i przemysłowej, delegat gminy izraelickiej i reprezentant ochotniczej straży ogniowej. Rozrzewniony jubilat dziękował w serdecznych słowach. Wręczono mu cenne upominki, poczem odbyła się uczta, w której udział brało kilkaset osób.

Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu. Polscy członkowie komitetu wystawowego i grup wystawowych wysłali do komitetu wystawowego pismo do radcy budowniczego Grüdera, przewodniczącego komitetu wystawy, w którem donoszą, że w uroczystości otwarcia wystawy, oraz obiedzie na dniu 26. b. m. nie wezmą udziału, ponieważ uważają, że przez wykluczenie polskiej przemowy gwarantowane Polakom równouprawnienie językowe zostało nadwerężone. Na zapatrywanie prezesa komitetu honorowego, że przemowa polska sprzeciwiałaby się ustawie językowej, żadną miarą godzić się nie można, bo wystawa jest prywatnem zbiorowem przedsiębiorstwem obywateli Niemców i Polaków — nie zaś urzędowem dziełem władz rządowych.

Po za uroczystością otwarcia w dalszych pracach komitetu około dobra wystawy, jak dotąd, udziału brać Polacy nie przestaną.

Pożary. Baworów, włość fundacji śp. Wiktora hr. Baworowskiego, powiat Tarnopol, zgorzała dnia 23. bm. Ogień powstał w młynie amerykańskim turbinowym. Spłonął młyn kompletnie, kancelarje, magazyny wraz z wielkiemi zapasami zboża i mąki, tremizy i stajnie. Zniszczenie kwitnącej fabryki przedstawia fale popiołu, maszynerje albo zdruzgotane, albo stopniałe. Z młyna przeniósł się ogień na pobliskie chaty, których spłonęło kilkanaście.

---

† **Zofja de Skuba Skwierczyńska**, żona urzędnika Wydziału krajowego, a matka zaszczytnie znanego rysownika, zmarła we Lwowie w 54. roku życia. Zacna kobieta, najlepsza żona i matka, osierociła troje dzieci. Szczere współczucie, jakie strata ta wywołała w szerokiem kole znajomych, niechaj będzie pociechą dla pozostałej rodziny.

Zapiski pośmiertne. Ks. Władysław Zaradzki, kanonik i proboscz w Hyżnem pod Rzeszowem, przeżywszy lat 61, zmarł 23. bm. w Krakowie w przejeździe do jednego z zagranicznych miejsc leczniczych. — W Przemyślu zmarł Karol Lenert, major 10. pp. w pensji, zarządca kasyna wojskowego, członek „Sokoła." Zmarły był znaną i lubianą osobistością, ponieważ nie wynarodowił się i pod mundurem chował uczucia Polaka, czego najlepszym dowodem, że wstąpił do „Sokoła." — Józef de Pawlikowicz Sas Komarnicki, adjunkt stanisławowskiej kasy oszczędności, przeżywszy lat 49, zmarł w Stanisławowie.

Towarzystwo akcyjne dla wodociągów oświetlenia i ogrzewania. We Lwowie otwartą została filja tego Towarzystwa, którego biuro centralne znajduje się we Wiedniu. Towarzystwo to od 25 lat wykonało w różnych miastach roboty kanalizacyjne i wodociągowe ku ogólnemu zadowoleniu, zajmując trudną zwykle stronę, tj. ułatwienia sfinansowania interesu.

Biuro to przyjmuje do wykonania wszelkie roboty, dotyczące wodociągów i kanalizacji stosownie do umowy, albo za opłatą w gotówce, albo też w drodze koncesji. Oprócz tego statuta jego upoważniają Tow. do przedsiębrania wszelkich robót z zakresu oświetlenia, ogrzewania i tak zwanych meljoracyj gruntu, to jest odwadniania, nawadniania, drenowania etc.

W celu ułatwienia stosunków z interesantami galicyjskiemi, członek rady zawiadowczej hr. Józef Łubieński, rządownie upoważniony inżynier cywilny we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 8, zapewniwszy sobie współdziałanie inżyniera cywilnego W. Marcina Maślanki we Lwowie, udziela rady i informacji we wszelkich wypadkach w zakres działania Tow. wchodzących.

VI. posiedzenie polsk. Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 28. bm. w sali XI. uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: prof. dr. Zakrzewski: „Niektóre doświadczenia dotyczące skraplania gazów" (z demonstracjami).

Z towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się we środę dnia 29. b m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu towarzystwa. Na porządku dziennym wykład rektora politechniki p. Maksymiljana Thulliego: „Wynik pomiarów natężeń prętów mostów żelaznych".

Wycieczka towarzystwa politechnicznego do Woronienki. Kierownik budowy linji Stanisławów-Woronienka, nadinspektor kolei państwowej p. Stanisław Kosiński wygłosi przy sposobności wycieczki towarzystwa politechnicznego do Woronienki w pierwszy dzień Zielonych Świąt w sali teatru stanisławowskiego odczyt pod tytułem: „Kilka słów o budowie linji kolei państwowych Stanisławów-Woronienka".

Zgubiono tom VIII. Lelewela „Polskie dzieje i rzeczy jej", tj. Dzieje Polski do Stefana Batorego. Znalazca otrzyma nagrodę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Walka motyli", sztuka w 4 aktach Suderman'a. Pierwszy gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego; jutro w środę „Jak myślicie", komedja fantastyczna w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Drugi gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego.

„Śluby Jana Kazimierza", wielkie oratorjum prof. Sołtysa, z podniosłym tekstem Duchińskiej, zostało ukończone. W tych dniach partytura rozpisaną będzie na orkiestrę. Część wokalną studjuje nieustannie z prawdziwym pietyzmem mięszany chór „Lutni". Z powodu zapowiedzianego, na początek września przyjazdu Duchińskiej do Lwowa, zarząd „Lutni" w porozumieniu z arcybractwem Królowej Korony Polskiej, patronującem wykonanie tego dzieła, odłożył je do tej pory.

„Nowego Dwonka", pisma ludowego, wydawanego przez ks. Marcelego Dziurzyńskiego, wyszedł w Krakowie nr. 10, który odznacza się doborową treścią. Pomiędzy innemi znajdujemy tam: artykuł na czasie „Nie łudźmy się", dalej dokładne wiadomości ze Żmudzi i Litwy, artykuły „Siedmiowiekowa uroczystość św. Antoniego z Padwy", „Nieudały wiec niby ludowy", „Miłosierny — nie na swojem miejscu", „Użycie broni przez żandarma", „Co robi z klasztorami rząd francuski", „Jeszcze o rzezi w Armenji", „Kowale w Sułkowicach" i wiele wiadomości bieżących.

Ostatnie wiadomości.

Jak *N. Reformie* donoszą: Na onegdajszem posiedzeniu Koła polskiego wyrażono niezadowolenie z tego, że Rutowski objął referat w subkomitecie dla reformy wyborczej. Nie bez słuszności odzywają się głosy, że Koło polskie przez to ściąga na siebie odpowiedzialność za ten, na wszelki sposób bardzo niepopularny projekt.

O sytuacji parlamentarnej czytamy w *Neue fr. Presse*: We wszystkich stronnictwach rady państwa oczekują z wielkiem zaniepokojeniem rozwoju spraw w dniach najbliższych. Na lewicy panuje przygnębienie, każdy bowiem dzień, każde głosowanie nad stojącą obecnie na porządku dziennym obrad reformą podatkową dowodzi ponownie, że klub Hohenwarta w istocie nie troszczy się już o koalicję, a przewódca tego stronnictwa, hr. Hohenwart widzi się w swym klubie opuszczonym przez Słoweńców i klerykałów, którzy prawie z reguły głosują przeciw niemu i raz po raz przy krytycznych głosowaniach opuszczają go. Posłowie Morsey, Ebenhoch i Dipauli są przewódcami tej — więcej jak połowę klubu Hohenwarta obejmującej — frakcji, która otwarcie idzie ręka w rękę z opozycją. Najbliższe dni może wyjaśnią sytuację parlamentarną. W poniedziałek wieczór rozpoczynają się w stałej komisji podatkowej obrady nad wnioskiem p. Dipauli'ego co do censusu wyborczego. Przy tej sposobności zdaje się, że cała opozycja wraz z właściwymi przewódcami klubu Hohenwarta chce urządzić próbę sił.

Następnie cytuje *Neue freie Presse* głosy czeskich pism, podobnie się zapatrujących na obecną sytuację i tak kończy: Jak mało klub Hohenwarta troszczy się o koalicję i w jak ścisłym związku ze sobą postępują klerykalni i chrześcjańscy socjaliści, dowodzi tego okoliczność, że p. Oberndorfer, jako członek klubu Hohenwarta wobec wyborów członków delegacji z Niższej Austrji stoi po stronie chrześcjańskich socjalistów, tak, że skutkiem tego możliwem jest, iż Niższa Austrja będzie zastąpiona w delegacjach przez trzech chrześcjańskich socjalistów.

Na posiedzeniu izby posłów d. 25. bm. wniósł p. dr. Dyk następującą do prezydenta izby wystosowaną interpelację: „Jak ze zgodnych sprawozdań pism tutejszych wynika, uczestniczył w walnem zebraniu niemieckiego *Schulvereinu* d. 23. bm. we Wiedniu, między innemi także J. Eksc. hr. Kielmannsegg, c. k. namiestnik Austrji Dolnej i powitany został przez przewodniczącego z powołaniem się na jego godność osobistą. Z dotychczasowej czynności *Schulvereinu* wynika ten fakt niewątpliwy, że stowarzyszenie ma cechy wybitnie polityczne i agitacyjne, a jego tendencja tkwi w germanizowaniu młodzieży szkolnej, co niejednokrotnie skonstatowano niewątpliwie i czego zresztą nie wypierają się sami członkowie stowarzyszenia.

„Jest dalej rzeczą powszechnie znaną, że do szkół przez niemiecki *Schulverein* urządzonych, uczęszcza wiele dzieci słowiańskiego pochodzenia, które nie władają dostatecznie językiem niemieckim, a które zwabia się rozmaitemi sztuczkami. Że te „szkoły" nie spełniają celów pedagogicznych to rzecz wobec powyższej sytuacji naturalna; niemniej pewnem jest, że na słowiańską dziatwę oddziaływają szkoły *Schulvereinu* szkodliwie pod tym względem, iż nauka religji nie jest należytą".

„Wobec tego podpisani zapytują: Jak może J. Eksc. usprawiedliwić, że zastępca rządu, stojący na czele politycznej administracji kraju zamieszkałego także przez Słowian, uczestniczy w zebraniach tego nawskróś politycznego związku, który zaborczo zachowuje się wobec wszystkich nie niemieckich ludów Austrji."

Sprawa seminarjum kieleckiego, jak pisze *Dziennik Poznański*, zakończyła się skazaniem czterech księży na Syberję, a dwudziestu na wygnanie do wewnętrznych gubernij cesarstwa. Amnestja z dnia 26. listopada 1894 r. tych „podsądnych" wcale nie dotknęła. Wyrok zapadł, car go zatwierdził d. 12. grudnia i egzekucja się rozpoczęła. Otóż, co do tej egzekucji, komunikuje korespondent *Dziennika Poznańskiego* następujące szczegóły: 1. Czterej księża, profesorowie kieleckiego seminarjum kieleckiego, zatrzymani byli rzeczywiście w Moskwie, w więzieniu (od stycznia r. bież.) dla tego jedynie, aby z wiosną, kiedy zwykle wyprawiane bywają znaczne partje przestępców na Syberję, mogli być razem z taką partją odstawieni. Opuścili oni już Moskwę w kwietniu b. r. i teraz niezawodnie są za Uralem. 2. Z księży, których w styczniu b. r. odstawiono do wewnętrznych gubernij cesarstwa, żaden nie powrócił, ani nie ma żadnej wskazówki, żeby miał być wrócony. 3. Teraz odbywa się wysyłka reszty z 20 skazanych na 5 letnie wygnanie w głąb Rosji. I tak wywieziono już następujących: ks. Trasuna drzed 20. marca do gubernji włodzimirskiej, ks. Pranajtysa około 20 kwietnia do gubernji twerskiej, ks. Przeździeckiego, zakonnika OO. Paulinów z Częstochowy, dnia 12. maja do gubernji penzeńskiej. Czy wywieziono innych, nie wiemy.

W inspirowanym przez Bismarcka artykule piszą *Hamb. Nachr.* o polityce Niemiec w Azji wschodniej: „Skoro raz Niemcy chwyciły się ręki rosyjskiej, niechajże stale wytrwają. Za czasów „starego kursu" (Bismarcka) Niemcy zapewne w ogóle nie byłyby wzięły udziału w interwencji przeciw Japonji; ale skoro się już stało, wszelka chwiejność byłaby szkodliwą. Mianowicie wpływy angielskie nie powinne górować w naszej polityce. Inaczej narazilibyśmy się Rosji, jakeśmy się naszą interwencją Japonji narazili."

Według zapowiedzi *Linser Volksblattu*, klerykalni posłowie, grupy gmin wiejskich będą głosowali w trzeciem czytaniu przeciw reformie podatkowej. Powody, skłaniające ich do zajęcia tego stanowiska, są następujące: za małe opodatkowanie kas oszczędności, odrzucenie wniosków Rogla i za małe opodatkowanie wielkich dochodów.

Figaro oblicza, że Crispi wziął ogółem z „Banku narodowego" 244 000 fr., z „Banku rzymskiego" 700.000 fr., a dla braci Chiaro 387.000 fr.

Nowy gabinet belgijski ukonstytuował się. *Monitor* belgijski ogłasza mianowania: Burhts'a ministrem spraw zagranicznych, Schollert'a spraw wewnętrznych i Nyssen'a robót publicznych.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu: Jak wiadomo, przywołał papież belgijskiego posła abbé Daensa, przywódcę partji chrześcjańsko-socjalnej w Belgji *ad verbum audiendum*. Abbé obwiniony jest o niesubordynację wobec przełożonego biskupa i podobno ma otrzymać publiczne *monitum*, które pośrednio skierowane będzie przeciw całej chrześcjańsko-socjalnej partji w Belgji i w innych krajach.

Z Shanghaju donoszą, że rosyjskie wojska miały przez Girin wkroczyć do Mandżurji, co zagrażałoby linji odwrotowej Japończyków. Znaczenie tego kroku Rosji nie jest znane, zachodzi jednak obawa, że będzie początkiem dalszych zawikłań. Wkroczenie to miało nastąpić za zezwoleniem Chin.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 27. maja. (*Z Koła polskiego*). W Kole odbyła się wczoraj poufna rozprawa nad piątym rozdziałem ustawy podatkowej (o karach). Koło uchwaliło przekazać komisji z dziesięciu członków przeprowadzenie zmian w tym rozdziale i odrzuciło wniosek p. E. Abrahamowicza, ażeby postępowanie karne w sprawach podatkowych pozostawione było sądom.

Dalej udzielono członkom komisji podatkowej poufnej dyrektywy co do stanowiska, jakie mają zająć wobec wniosku p. Dipauli'ego, który to wniosek przyjdzie dziś pod obrady komisji.

Sprawa języka polskiego na Bukowinie weszła — jak się dowiaduję — w cokolwiek pomyślniejsze stadjum, skutkiem czego zaniechano na wczorajszem posiedzeniu Koła wszelkiej interpelacji w tym kierunku.

Wiedeń 27. maja. Przed plenarnem posiedzeniem izby odbył dziś subkomitet dla reformy wyborczej posiedzenie, na którem byli prezes gabinetu i minister Bacquehem.

P. Rutowski przedłożył podkomitetowi sprawozdanie o reformie wyborczej.

Dowiaduję się, — za co jednak nie ręczę — że Galicja otrzymać ma 10 nowych mandatów, wszystkie pośrednio wybieralne.

Subkomitet przyjął referat p. Rutowskiego wszystkiemi głosami przeciw jednemu.

Koło polskie i klub zjednoczonej lewicy odbywają właśnie narady nad reformą wyborczą.

Na posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej we środę zostanie jej przedłożony projekt reformy opracowany przez subkomitet. Projekt ten będzie we środę ogłoszony.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 27. maja. Cesarz zatwierdził mianowanie przez wydział krajowy członkami rady szkolnej krajowej pp Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Aleksandra Barwińskiego na okres trzech lat.

Wiedeń 27. maja. Na wczorajszem Derby pierwszą nagrodę wziął „Tokio." Drugim był „Czaplaros," trzeci „Levente," czwarty „Torreador." Totalizator wypłacał 7 zł. za 5 zł. zakłady placowe 25—44, 25—37, 25 - 370 zł.

Lublana 27. maja. Wczoraj dały się tu znowu czuć lekkie wstrząśnienia.

Komisja techniczna obliczyła szkody, jakie poniosła Lublana skutkiem trzęsienia ziemi, na 3,138 000 zł. 140 budynków będą musiały być zdemolowane. Szkody w okolicy Lublany wynoszą około 4 miljonów.

Rzym 27. maja. Dotychczas znane są rezultaty 86 wyborców, w których 61 mandatów zdobyło stronnictwo rządowe, 14 konstytucyjna opozycja, 6 przypadło radykałom, a 5 socjalistom. Crispi wybrany został równocześnie aż w 4 miejscowościach.

Pomiędzy nowowybranymi posłami znajduje się także skazany w Sycylji socjalista Bosco.

Waszyngton 27. maja. W drodze urzędowej potwierdza się wiadomość o utworzeniu rzeczypospolitej na Formozie.

Wiedeń 27. maja. Dziś przed ogólnemi audjencjami składali przysięgę nowomianowani tajni radcy, między nimi komendant korpusu lwowskiego hr. Schulenburg.

Praga 27. maja. Wczoraj odbył się tu wiec miast czeskich. Wzięło w nim udział 80 miast przez 135 reprezentantów. Jednomyślnie uchwalono wnieść petycję do rady państwa, ażeby reformę podatkową zmieniono na korzyść gmin miejskich w ten sposób, iżby tym gminom odstąpiono opłaty kansumcyjne w całości, albo w części, tudzież ażeby zniżenie podatku zarobkowego niektórym kontrybuentom nie miało żadnego wpływu na przysługujące im obecnie prawo wyborcze. Młodoczeski poseł Herold oświadczył, że posłowie czescy dołożą wszelkich starań, ażeby całą reformę podatkową obalić, albo przynajmniej przeforsować żądania zawarte w tej petycji

Rzym 27. maja. Z ogólnej liczby 508 mandatów wiadomo dotychczas rezultat wyborów z 320 okręgów. Otóż wybrano 200 zwolenników rządu, a 120 opozycjonistów. Crispi wybrany siedm razy, z tego cztery w Sycylji. Wybrani także ministrowie: skarbu, wojny, marynarki, poczt. Wszelako także główni przywódcy opozycji zdobyli mandaty, a między nimi Giolitti. Znaczniejszych wybryków nigdzie nie było. Zdaje się, że rząd będzie rozporządzał znaczną większością w izbie.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 27. maja godz. 2. min. 5.

Akcje kred.	401·75	Wied. losy	—.—
Alpiny	95·30	Akcje tyton.	239 —
Kredyty węg.	465 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 90
Anglobanki	172·—	Elbethale	292 50
Uniony	334·75	Länderbanki	281·75
Ludwiki	—.—	Renta zł. węg.	123 35
Nordbany	—.—	Bankvereiny	163 50
Lombardy	101 25	Wspólna rentap.	101 40
Losy tureckie	86·40	Ruble	132·25
Staatsbahny	432· —	100 marek niem.	59 40
Czerniowieckie	325·—	Napoleond'ory	9 65
Gal. obl. prop.	98·20		

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. maja 1895.

HOTEL ŻORZA. M Jaworska z Ostrowczyka. A. Schütz z Krakowa. L Łopatyński z Piotrowa J. dr. Jaskłowiecki z Warszawy, J. Wolgner ze Stanisławowa. J. Theodorowicz z Rusowa M. Lewandowski z Rykliniec.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Przyjmuje i podaje ogłoszenia do gazet z korzyścią dla stron Podawcze Biuro ogłoszeń, Lwów „Impressa" Sykstuska l. 30.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Osoba z dobrego domu, znająca gospodarstwo wiejskie dobrze poszukuje posady jako gospodyni do księdza łacińskiego — Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego". 311

Realność 42 morgowa z zabudowaniami i zasiewami w Nowem-mieście, jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje L. Pazdanowski w Sędziszowie poczta loco.

Nauczycielka z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Może się też podjąć opieki nad dziatkami pozbawionemi opieki matki, również zająć się może gospodarstwem domowem. — Adres: Nauczycielka Nr 3, post rest. Kraków.

Sprzedam za 30 zł. 9 tomów botaniki niemieckiej wydanej w roku 1780—1790 w Norymberdze. Botanika ta składa się z 850 tablic naturalnie i pięknie kolorowanych przedstawiających wszelkie rośliny krajowe i zagraniczne. Zgłoszenia przyjmuje W. Traczyński, w Lutowiskach ad Ustrzyki Dolne.

Urzędnik państwowy poszukuje administracji kamienicy; w razie potrzeby może złożyć odpowiednią kaucję. Wiadomość w kantorze drukarni „Dziennika Polskiego".

Znana fabryka maszyn rolniczych we Lwowie przyjmuje zdolnych i pewnych ajentów pod bardzo korzystnymi warunkami. Oferty upraszam pod adresem: Fabryka maszyn rolniczych 100 we Lwowie restante.

Koncypienta poszukuje adwokat dr Dundaczek w Nisku. 271

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 i 3 pokoje. Wałowa 31. 345

Dwa sklepy duże. Teatralna 7.

7 pokoi, nyża, I. piętro. Teatralna 7

4 pokoje, nyża, kuchnia etc. od 1. czerwca do najęcia ul. Zyblikiewicza l. 5.

3 pokoje z przynależytościami od 1. czerwca ul. Zielona l. 6.

2 pokoje, kuchnia etc. od 1. czerwca przy ul. Zyblikiewicza l. 5.

Pokój kawalerski z domowym wiktem i usługą do odnajęcia od 1. czerwca. Wiadomość: Zyblikiewicza 26, I. piętro. 3-4

2 pokoje kawalerskie II. piętro Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku od 1. czerwca.

Lokal na sklep korzenny w Dynowie w murowanym domu w mieście przy gościńcu składający się z 3 ubikacyj i z sklepiowej piwnicy — opróżnionej z powodu śmierci kupca Józefa Olszańskiego, jest zaraz do najęcia przez kupca chrześcianina wraz z urządzeniem sklepowem. Zgłosić się należy do Urzędu pocztowego w Dynowie.

Korespondencja prywatna.

Drogi D. List na poczcie według życzenia. Twoja W. 349

A. B. I. Czy z tego błędnego koła nie wyjdziemy? — W sobotę szukałem napróżno, choć przypuszczam żeś mnie Pani widzieć musiała jeżeli byłaś bom chodził do pół do dziewiątej tam i na powrót. Czekam listu. ***Wolny.*** 348

MORSZYN
Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwistość, skrofuły.** Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Handel założony w r. 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

pół klgr. Congo nr. I.	1·90
„ „ Souchong nr. II.	2·30
„ „ Souchong ze zbioru maj.	3 —
„ „ Congo Kaisow najprz.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po 1/2, 1/4, 1/8 kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie liczę. 1001 1—?

Co tydzień
świeży transport proszku
Zacherlina i Andela
do
wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 1452 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 6 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gonobitz w Styryi

---

Najmocniejsze pończochy,
skarpetki, pończoszki dziecinne saskie nieszyte we wszystkich kolorach, para od 22 ct., 25, 30, 35, 45, 55 do 90 ct.
poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39.
Zlecenia z prowincji uskuteczn'a się jak najrychlej. 1589 1—9

Zakład wodoleczniczy
St. Katharinenbad
w Pocatek (Czechy)
pod lekarskiem kierownictwem pana
Dr. Leopolda Winternitza
zaleca się jak najgoręcej.
Wörishofen 4. kwietnia 1895.
Sebastjan Kneipp, proboszcz.

Znakomite położenie w lasach szpilkowych, staranna pielęgnacja, tanie ceny w pensjonatach.
Szczegóły przez **dr. Winternitza w Pocatek** (Czechy). 1508 1—2

Nowo otworzony!
Skład farb, materjałów, chemikalji
firmy
L. Włodek & A. Krajewski
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Polecają taniej jak wszędzie — **artykuły i materjały** dla pp Malarzy pokojowych i kościelnych, Lakierników, Stolarzy, Rzeźbiarzy, Tokarzy, Ślusarzy, Rusznikarzy, Siodlarzy, Tapicerów, Rymarzy, Szewców, Krawców i t. p.
Dla właścicieli dóbr, domów, fabryk, gorzelń, browarów, zakładów, cukierni; dla pp. Architektów, Budowniczych itd. Zamówienia z prowincji odwrotnie. — Prosimy żądać cenniki
1462 1-1 (Impressa 89)

Zupełnie świeży wyborny smalec
1 kilo 60 ct.
Słonina gruba wędzona
1 kl. 62 ct. tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego l. 2

NATURALNE
ŚWIEŻE WODY MINERALNE
co tygodnia otrzymuje świeży transport
WŁ. BAŻANT
handel towarów korzennych, win, delikatesów, Lwów, Halicka 3.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
Najprzedniejsze
szparagi ogrodowe
po 50 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Juljan Olemrzyk** Żółkiew. 1567 1—5

Kamienica
w śródmieściu za 140.000 złr.
do sprzedania.
Pośrednictwo wykluczone. Bliższych informacji udziela biuro adwokatów Kamieńskiego i Mikulińskiego, Lwów, Akademicka 17. 1571 1—3

Poszukuje się
Agenta
dla wprowadzenia w sprzedaż u małych kupców pewnego patentowanego artykułu dla Galicji i Bukowiny (za wysoką prowizją). Oferty z I. referencjami pod cyfrą „Patent" do Administracji tego pisma.

Koszule męskie
kołnierze, manszety, krawatki, skarpetki
poleca najtaniej
Antoni Gudiens
Lwów, plac Marjacki l. 4
(Hotel Europejski).

Dwie chwili. — **Czytałeś? Goethe nie miał ani czterech tygodni szczęśliwych.**
O, ja wyżej pod tym względem stoję od Goethego.
— ?
— **Miałem w życiu dwie chwile szczęśliwe.**
— **Mianowicie?**
— **Kiedy urodził mi się pierwszy syn i kiedy zabiłem pierwszego zająca...**



Fabryka kapeluszy
pod firmą
A. KAFKA
przeitym A. KOŻELOUŻEK
we Lwowie, Rynek l. 29 (przechodnia kamienica Andriolego) od strony Jezuitów Teatralna l. 13.
Poleca na sezon wiosenny i letni
kapelusze i cylindry
własnego wyrobu
w najmodniejszych fasonach i kolorach po najprzystępniejszych cenach, jako też kapelusze i cylindry z fabryk **Habiga i Plessa** w Wiedniu w rozmaitych kolorach po 5 zł, zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Także kapelusze „**Loden**" z fabryki A. Pichlera w Gracu. Przyjmuje kapelusze i cylindry do odczyszczenia i przerabiania
Cenniki na żądanie gratis i franco
Lwów „Impressa")

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf).
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej.
518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—20

Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu. ***Karol Forner*** za zarząd zakładu.

PROMESY na LOSY PAŃSTWOWE
z roku 1864
Ciągnienie już 1. Czerwca b. r.
Główna wygrana:
zlr. **150.000** wal. austr.
na całe losy po 5 złr. } wraz ze stemplem
na połówki po 3 złr. }
sprzedają
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.

Główna rzecz. — Mama (do córki na wydaniu). Cesiu, oznajmiam ci iż iż wyszukałam ci męża.
Cesia. Dobrze, zgadzam się — ale to ci powiadam, mamo, iż suknię ślubną to już ja sama sobie zamówię wedle swego gustu

---

Dr. J. V. Bonn'a
Woda do ust
Paryż.

Przez najpierwsze powagi lekarskie najlepiej polecona i niezrównana w swem działaniu przeciwgnilnem na zęby, desinfekcjonuje jamę ustną, nie chwyta się kompozycyj sztucznych szczęk i plomb, utrzymuje oddech w bezwonności i pozostawia nader przyjemny zapach.

Z używaniem Dr. J. V. Bonua pasty do zębów lub proszku, będą zęby lśniąco białe, mimo iż działa na nie nieszkodliwie. 629 1—5

Najwyższemi nagrodami odznaczone Paryż 1868 Havre 1887. Wiedeń 1873. Paryż 1878.



Paryż 1891. Antwerpia 1894.

Woda do ust we flakonach po zł. —·65, 1·—, 1·75, 3·—, 5·—, 9·50.
Pasta do zębów . . zł. 1·25
Proszek do zębów „ —·75
Dostać można wszędzie.
Skład główny: E. Jakobliewich
w Wiedniu, I. Sterngasse 6a.

SORBETY tureckie
w najlepszych gatunkach poleca
Cukiernia A. Tesarza w Czerniowcach
jako to: ananasowy, poziomkowy, malinowy, wiśniowy, kawowy, cytrynowy, pomarańczowy, czerechowy, morelowy, orzechowy i wszystkie inne gatunki po 1 zł. 20 ct. za kilo, w słoikach 1 kilowych i 1/2 kilowych.

Z powodu zwinięcia całego handlu
sprzedaję rozmaite
MEBLE
o 35% taniej
poniżej cen fabrycznych
A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Dobra Zborów
objętości około 800 morgów są pod przystępnymi warunkami do wydzierżawienia.
Bliższych szczegółów udziela kancelarja adwokata dra **Pohoreckiego** w Tarnopolu. 1551 1—4

Cement portlandzki
Arnold Werner we Lwowie Sobieska l. 3
Wapno hydrauliczne

W najlepszych gatunkach

	litr
Ocet kuchenny owocowy	8 ct.
Najmocniejszy ocet spirytus.	16 ct.
Ocet winny najlepszy	36 ct.
Ocet winny estragonowy	40 ct.
Ocet malinowy aromatyczny	64 ct.

sprzedaje w każdej ilości
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek l. 40.
Wymienione gatunki octu są wyborne w smaku, nieszkodliwe zdrowiu i wydatne w użyciu, i tylko jako takie mogę polecić sumiennie.

ŻEGIESTÓW
w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu. 1497 1—4
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.
Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI.
Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i Popradowe.
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—7



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

1/2 kl. **Congo** . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4 1/2 kilogr. w woreczku:

Portorico	9·— 1/2 k.	—·95
Cuba grubo ziarnista	9·50 „	—·98
Ceylon zielona	10·— „	1·—
„ „ przednia	10·40 „	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75 „	1·08
„ „ perłowa	10·75 „	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75 „	1·08
Jawa złota	10·75 „	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marciana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

---

Wyścigi w magazynie mód. — A tom się dopiero zmachał, w przeciągu półgodziny wciągnąłem do książki debetowej trzynaście olbrzymich rachunków za wzięte tualety.
— Dajże kolego pokój! ja już siedmnasty list piszę z przypomnieniem o zapłacenie rachunku i nic nie mówię.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok.
Za 4 zł. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, — słowem wszystko.
Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.
1477 1—8 Z poważaniem
Dr. Chramiec.

Wydział krajowy.
L. 33 442.

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, ogłasza niniejszem konkurs na posadę dyrektora krajowej średni[ej] szkoły rolniczej w Czernichowie.

Z tą etatową posadą połączona jest roczna płaca w wysokości tysiąca si[e]dmiuset (1.700) zł. a. w., dodatek aktywalny o rocznych trzystu sześćdziesięc[iu] (360) zł. a. w. i prawo do trzech dodatków pięcioletnich po dwieście (200) zł. [a.] w., oraz wolne pomieszkanie.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, która na razie prowizorycznie nada[na] zostanie, winni najpóźniej do **25. Czerwca 1895** wnieść do Wydziału kraj[o]wego podanie, poparte dowodami, iż posiadają kwalifikację nauczycielską do śr[e]dnich szkół rolniczych, oraz, że nie przekroczyli 40-go roku życia.

W razie specjalnych kwalifikacyj kandydata, byłby Wydział krajowy skło[n]nym wyjednać w danym razie u Wysokiego Sejmu osobisty dodatek do pła[cy].

We Lwowie, dnia 21. Maja 1895. 1554 1—
Grott.

FIRMA
„OLD ENGLAND"
Englisch tailors business
we Lwowie, Akademicka 3,
poleca
„Breechessy do konnej jazdy"
z materji angielskiej „CORD" i odpowiednio do Breechessy **przykrojone kalesony z „fil d' écosse"**, oraz wszelkie do tej jazdy przydatne przybory jakoto: **kamasze, rękawice, szpicruty i t. d**

Poleca się też znaczny zapas
BIELIZNY
w szczególności **koszule, kołnierze i manszety** najlepszego kroju, oraz wielki wybór **BIELIZNY KOLOROWEJ** po umiarkowanych cenach.
Zamówienia z prowincji wykonywuje się odwrotną pocztą.
Z poważaniem
Firma „Old England".

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, ***żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicji wschodniej i Bukowiny panu***
R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy
Lwowski Export piwa i wina w butelkach
Lwów, Sykstuska 8.
i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.
Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru
1387 1—9 **J. E. br. Larisch-Mönnich w Karwinie,**
F. Proskowetz m. p.

Objąwszy zastępstwo **BROWARU W KARWINIE** polecam piwo to względom P. T. Publiczności, a równocześnie oznajmiam, że znana od lat wielu restauracja p. **Jakóba Loewenhecka, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda" OBJĘŁA WYSZYNK** tego piwa na szklanki i butelki. Z głębokiem poważaniem
R. Sicher.

Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach i **zastępstwo browaru w Karwinie, Lwów, ulica Sykstuska l. 8.**

PIWIARNIA KARWIŃSKA.
W restauracji mej, pokoju do śniadań i handlu win, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda", oprócz znanych z dobroci potraw i napojów sprzedaję na szklanki i butelki
Piwo z browaru J. E. br. Larisch Mönnich w Karwinie.
Polecając się i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z należnym szacunkiem
Jakób Loewenheck
restaurator, Lwów, ulica Trybunalska, w hotelu „Wanda".

Świat w obrazach
Co? Kiedy? Jak?
Gdzie?
Wielka niespodzianka?

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.